

Barbara Boniecka

Z dziecięcego punktu widzenia

Istnieje pewna podstawowa ludzka dążność
do nadawania światu sensu
i do poddawania go rozmyślnej kontroli.

Margaret Donaldson

Czteropółletni Michałek podczas towarzyskiej wizyty, jaką wraz ze swoimi rodzicami kiedyś mi złożył, w reakcji na propozycję zabawy przy użyciu domowego zestawu narzędzi, aczkolwiek bardzo zainteresowany i mocno nią podekscytowany – majsterkowanie to jego ulubione zajęcie – powiedział mniej więcej tak: *Ciociu, ty mi pozwalasz, ale oni [rodzice] – na pewno nie dadzą [tzn. nie zgodzą się]*¹. Tymi słowami chłopczyk zdradził się ze świadomością zauważania wielości i wielorakości postaw ludzkich wobec rzeczy (z pewnością znane mu były powody, dla których opiekunowie zakazywali takiego zajęcia w podobnych lub odmiennych okolicznościach), zasugerował również odmienną własnego spojrzenia na sprawę, w rezultacie potwierdził udowodnioną już – choć niegdyś podważaną i bardzo długo dyskutowaną² – tezę o zdolności małych dzieci do decentracji, czyli wczucia się w punkt widzenia innej osoby³.

Dziecięcy rozmówcy⁴ niewątpliwie mają jakieś poczucie prawidłowości tego świata⁵, próbują go po swojemu porządkować, systematyzują swój ogląd wszystkie-

¹ Podobnie i w innych przykładach: *No nawet ci pewnie wieczorem nie pozwalają meczu oglądać, co?*

² J. Piaget, *Le Langage et la Pensée chez l'enfant* (1929, s. 52 i 57), przekł. J. Kołodzka, Warszawa 1992, s. 9.

³ J.S. Bruner, *The Ontogenesis of Speech Acts*, „Journal of Child Language” 1975, 2, s. 1–19; M. Donaldson, *Myslenie dzieci*, Warszawa 1986.

⁴ Wśród informatorów poza Michałem Łaską (4;6), chłopcem z miejskiej rodziny inteligenckiej, znalazły się również dzieci (prawdopodobnie w wieku 5;0–6;0 lat) ze studia radiowego rozgłośni krakowskiej RMF współtworzące audycję Przedszkole FM. Wypowiedzi tych dzieci pochodzą z 2001 r. Zostały one zebrane przez panią Beatę Domańską, słuchaczkę prowadzonego przeze mnie niegdyś seminarium magisterskiego.

⁵ Pokróćce już o tym pisałam. Zob.: B. Boniecka, *Definicje i eksplikacje dziecięce*, [w:] *Zaburzenia mowy*, red. S. Grabias, Lublin 2001, s. 159–174.

go, co je otacza⁶. Właśnie o postawach dzieci wobec rzeczywistości, czyli o sposobach i zasadach jej percypowania będzie traktował niniejszy artykuł⁷.

Przede wszystkim trzeba ustalić, czy dziecko w rozmowie z innymi rzeczywiście manifestuje swój punkt widzenia, czy może przekazuje tylko cudze myśli; następnie – jaki sąd o rzeczywistości wyraża oraz na czym się zasadza ewentualna osobliwość tego sądu.

Bywa, że dziecko mówi wyłącznie od siebie, ale daje się też zauważyć, że zachowuje się tak, jakby „przemawiało” w imieniu swojej grupy rówieśniczej. Zdarza się, że utożsamia się z konkretną osobą dorosłą, innym razem – z jakąś grupą osób wiekiem dojrzałych czy ogółem ludzi, a więc mówi *omnium consensu*.

Na dziecko jako jednostkowego odbiorcę rzeczywistości wskazują głównie zaimek *ja* skorelowany z czasownikiem lub sam czasownik skrywający pierwszą osobę, a także zdania z orzeczeniem o modalności epistemicznej, w rodzaju *wydaje mi się*, eksponujące osobę nadawcy⁸.

Na przykład zniecka sie⁹ można uderzyć tak jak ja przed chwilą.

No mi sie wydaje, że grzyby to raczej som bardziej zwierzęta niż rośliny, bo mla... bo mają nogę na przykład.

– Co to jest śledziówka?

– Mi się wydajeee, że tak się mówi na taką panią, co spsedaje sklepie śledzie¹⁰.

Dziecko jako reprezentant swojej grupy daje o sobie znać poprzez implikowane lub wyrażone wprost formy gatunkujące lub formy nazywające działania, które łączą to dziecko z innymi dziećmi, zatem: *dzieci, (my) musimy..., nie możemy...*

⁶ Owo porządkowanie może odbywać się według zasady „wszystko na opak”, „wbrew rozsądkowi i do świadczenu”, „na przekór wszystkiemu” czy „dla śmiechu”. Por. J. Cieślukowski, *Literatura i podkultura dziecięca*, Wrocław 1975, s. 143; J. Ługowska, *Muminki się cieszą, że Ryjka powieszą*, [w:] *W zwierciadle języka i kultury*, red. J. Adamowski, S. Niebrzegowska, Lublin 1999, s. 455–464.

⁷ Dziecko jako osoba przyjmująca określony punkt widzenia może być nazwana nadawcą, podmiotem mówiącym, a także obserwatorem. Takimi właśnie określeniami posługiwali się uczestnicy 30. konwersatorium „Język a kultura” obradujący na temat kategorii punktu widzenia w języku, w tekście i w dyskursie (Krasieczyn, 7–9 XI 2002 r.).

⁸ W pewnych użyciach sugerują też po części postawę jakiegoś ogółu, np. *mówi się*. Na możliwość łączenia modalności epistemicznej i aletycznej w interpretacji wypowiedzeń wskazywałam już wcześniej, m.in. w pracy *Składnia współczesnego języka polskiego*, Lublin 1998, s. 75–78. Podobne podejście prezentuje U. Gajewska w artykule *Metatekstemy charakteryzujące wprowadzane treści pod względem epistemicznym*, [w:] *Składnia, stylistyka, struktura tekstu. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Teresie Ampel*, red. M. Krauz, K. Ożóg, Rzeszów 2002, s. 63.

⁹ Poprzez taki zapis wskazuję na osobliwą realizację fonetyczną użytej formy. Tam, gdzie to będzie potrzebne, będę zaznaczała również odnoszoną wymowę ę wygłosowego, wskażę poza tym na zdarzającą się miejscami długą wymowę niektórych dźwięków, redukcję głosek, dyftongizację nosówek, metatezy, substytucje głoskowe, dzielenie ciągu artykulacyjnego w rodzaju *poli-tycy* i tym podobne osobliwości mowy (nie tylko) dziecięcej.

¹⁰ Pauzy przed wypowiedziami informują o dialogowym charakterze komunikatu, wypowiedzenia pozbawione tego znaku wskazują na pojedynczą autonomiczną kwestię nadawcy.

[zakonnice] Muszą też pilnować w czasie mszy, żeby dzieciaki Iolkmena [walkmana] nie słuchały.

Mydłem można kogoś rzucić, jak jest niegrzecznym dzieckiem.

Pilka nożna... tooo grają takie chłopaki, na przykład jak my. To jest takie... fajny sport yyy..., co wszyscy lubią chłopacy.

– Jak jest jesień, tooo dzieci... jak do domu..., to wszędzie majom liście: w kapturze i we włosach, i wszędzie, i w kieszeni.

– Jak jest jesień, to m... musimy tylko yyy... oglądać bajki, bo jest zimno i nie możemy chodzić do ogródka.

2. osobę liczby pojedynczej lub mnogiej także można uznać za służącą dziecku do wyrażenia wspólnej z rówieśnikami perspektywy oglądu.

A jak sobie wypijesz koka-kole wieczorem późno, to w nocy nie uśniesz.

Dziecko jako to, które przejmuje punkt widzenia kogoś dorosłego, wskazywane bywa poprzez nazwy własne oraz nazwy pokrewieństwa osób, z którymi się ono styka na co dzień, np. *a moja babcia / mama, mój / tata...* oraz formy 3. osoby liczby pojedynczej.

– Na przykład Enlike Iglesias [Enrique Iglesias] tak ładnie śpiewa.

– Iglesias? Ale on mówił, że partoli.

A mój tata mówi, że prezydent to w ogóle nie może rządzić, bo on nic nie może zrobić.

A moja mama mówi, że nie ma takiej prod... promocji, żeby coś dostać za darmo.

Dziecko wyraża także i podziela ogólnie przyjęte postawy stanowiące wynik wspólnych doświadczeń życiowych społeczeństwa. Jako utożsamiające się z gremium dorosłych dziecko pokazuje, że coś jest możliwe obiektywnie. Wyznacznikiem językowym takiego integrowania się z ogółem byłyby głównie leksemy *można / może się...*, czyli formy nieosobowe czasowników o modalności aletycznej, np.:

Znienacka może się komuś beknąć.

Znienacka można dać buziaka dziewczyynie. [z rozmarzeniem]

Niekiedy jednak ta obiektywna postawa oddawana poprzez *może / można*, a także za pośrednictwem zaimków nieokreślonych w rodzaju *ktos* przeradza się w całkowicie subiektywną. Dziecko, używając formy *ktos* lub innych tu wskazanych, ma na uwadze po prostu dzieci, różne dzieci, także samo siebie, które w ten czy inny sposób uczestniczyły w zdarzeniu. Ostatecznie o interpretacji rozstrzyga konsytuacja bądź kontekst:

I wtedy można chłopaka znienacka w leb pałnąć! [chłopczyk chłopczyka; dziecko inne dziecko]

Na przykład, jak sie kkktoś [dziecko] bawi na drodze, to może samochód wyskoczyć znienacka...

Jak sie na przykład ktoś [dziecko] poślizgnie na zgnitym liściu, to może spaść na jeża.

Wracając do wątku utożsamiania się w sądach z ogółem, dopowiem, że równie wyrazistym eksponentem obiektywizacji postawy poza wymienionym *można / może się* są wszelkie inne czasowniki z *się* podane w 3. osobie l. pojedynczej.

- Noga to się składa z palców, z pięty i z kolana.
- Tam, gdzie się [nogi] kończą, to się czasem dostaje lanie. [najczęściej dziecko dostaje]
- Jak się za dużo zje, to później boli brzuuuch.
- Jak się pje [pije] zia duzio piwa, to się ma wielki bziuch.
- Co to jest post?
- Sie nie je mięsa.
- Post to znacyc [znaczy], że nie można imprezować.
- I sie idzie do kościoła.
- I sie trzeba martwić cały dzień.

Znakiem przyjęcia przez dziecko postawy ogółu są sądy ujęte w formuły zdań orzekających zawierające słowa generalizujące, upowszechniające, informujące o częściej powtarzalności czegoś itp.:

- Faceci w telewizji, ci poli-tycy, to mają wielkie brzuchy i zawsze pokazujom ich od... od ramion w górę.
- A kogo to w ogóle obchodzi?!

Swój wyraźny udział w pełnieniu wskazanej funkcji ma również metatekst:

- No bo liście yyy... służą do traszenia [straszenia], przecież wszyscy o tym wiemy.
- Jarzynki – jak wszyscy wiedzą – są bardzo zdrowe.

Za znak obiektywizacji ujęcia rzeczy można uznać cytowanie, robienie aluzji itp. Oto dziecko, odpowiadając na pytanie *Co to są nogi?*, przywołuje fragment piosenki kabaretowej śpiewanej przez Irenę Kwiatkowską: *Nogi nogi roztańczone, yh, tańczą tańczą jak szaloneee* [podśpiewując]. Ważna jest też emocjonalność przemawiana od jakiegoś gremium, tu: entuzjazm wyrażany głosowo na kształt manifestowanego przez polskich kibiców piłki nożnej podczas mistrzostw świata w Korei w 2002 r.

- Co to jest olimpiada?
- Zło-to dla Pol-ski! Zło-to dla Pol-ski! [skandując]

Ponieważ nie sposób dowieść, do jakiego stopnia dziecięcy nadawca jako osoba będąca jeszcze w okresie rozwojowym, a także jako osoba pozostająca pod stałym wpływem dorosłych reprezentuje wyłącznie samego siebie, w jakiej zaś mierze odzwierciedla cudze myśli i sądy oraz przejmuje postawę starszych wobec rzeczywistości i powieliła ich wzory zachowań językowych, wszystkie analizowane wypowiedzi będą traktowała jako odsłaniające dziecięcy punkt widzenia.

Na wstępie powiedzieć należy, że dziecko odbiera świat i subiektywnie, i obiektywnie. Subiektywność postawy widać przede wszystkim w eksponowaniu przez nie własnych spraw, rzeczy, problemów. Dziecko mówi o tym, co je osobiście korzyst-

nie lub niekorzystnie dotknęło, podaje konkretne przykłady ze swego życia, omawia sprawy poznane przeważnie z autopsji:

Bezsenność to jest takie cooos, co człowiek nie może usnąć i tak się całą noc męczy i musi sobie telewizor włączyć. Tak samo jak ja dzisiaj już się nie wyspałem.
Wirus to jest jak szystkie [wszystkie] dzieci są w przedszkolu chore.

W odbiorze świata dzieci kierują się własnymi doznaniem fizycznymi i psychicznymi. Ze względu na swój wiek przyjmują wobec rzeczywistości swoistą postawę interpretacyjną – eksponują głównie to, co dla nich mile, przyjemne, oraz to, co dobrze służy ich ciału. Nastawiają się też na przeżywanie czegoś dobrego. Takie w znacznym stopniu hedonistyczne widzenie rzeczy zdradzają użycia:

- Co się je w Wielkanoc?
- Same dobre potrawy!
- **Bardzo pysne, mniaaam!**
- W Wielkanoc się je straszną masę jaj i kielbasy. [...]
- I makowiec.
- I semik.
- I kutię.
- Kutię? To nie te święta!
- **Niewaaażne, też jest słodkaa!**

Kampania wyborcza to jest yyy... taka fajna w Ameryce, bo tam jest dużo baloniików. I mają takie słodkie noski i tak... ty... takimi wąsikami ruszają słodko. (o królikach; dziecko demonstruje, jak króliki ruszają noskami)

Króliki mogą być na dziko z makaronikiem i sosikiem.

Mn... nóżki mojego mar... małego braciszka kcialoby sie zjeść, bo on ma takie słodziu-uutkie.

Żarty żartami, ale trzeba jakieś śniadanie wreszcie zjeść. [zjeść]

Dziecko jako obserwator rzeczywistości i podmiot mówiący zdradza własny system wartości. Co ważniejsze – system ten emanuje autorytatywnością ocen.

Najważniejsza guma na świecie to jest od majtek.

No, lepiej, żeby [Krzaklewski] miał krzakowate [brwi] niż wcale, no nie?

– Moja mama ma takie nogi, że ... że jej dosięgają twarzy.

– Jak się ma dobre nogi, to można i tańczyć w kabalecie.

[piłka nożna] To jest najbardziej genialny sport na świecie!

Jest taki pokój z rustrami, gdzie tam wszyscy wyglądają jak idiota.

Na samolot przyniosłem bilety, ale... wycieczka odwołana z tym głupim przedszkolem!!!

Porząna [porządna] firma to jest taka, która płaci si... pracownikom pęse. [pensję]

– Kocia muzyka jest wtedy, jak ktoś tak partaczy, że uszy... pękną.

– Aż się słabo robi.

Wyobraźcie sobie! Czterdzieści dni [postu] do Wielkanocy!

Swc... z Sejmu to jecest bandaaa chłopaków w garniturach.

Zdobyte mimo młodego wieku pewne bogactwo doświadczeń pozwala dziecku na przyjęcie postawy dydaktycznej. Dydaktyzm dziecięcy niewątpliwie implikuje doradczość, często pozwala wyrażać ją również wprost:

Jak se włączysz telewizor w nocy, to rano będziesz miała czerwone oczy. [tzn. nie oglądaj telewizji w nocy]

Taki bramkarz to stoi w tej bramce całe życie, to będzie miał żylaki na starość.

Przed pracą to się nie ma co myć, lepiej to zrobić wieczorem.

– Kampania [wyborcza] to jest na przykład w niedziele, kiedy wybierają prezydenta i potem się taką kartkę wrzuca do takiego dużego pudła.

– I czeba [trzeba] iść tam po kościele całą rodziną.

A jak się wychodzi do pracy rano, to trzeba pamiętać, żeby zamknąć drzwi na zamek.

Bokser może być też damski, ale o takim facecie nawet wspominać nie warto!

W restauracji po prostu nie wypada być chamek. A żeby dobrze wypaść, to po prostu trzeba znać elementarne zasady dobrych manier.

Drzewo ma drzazgi i można nim sobie zrobić krzywde.

O parasolach to trzeba powiedzieć jedną ważną rzecz, że one nie szują [służą] do wyskakiwania z okna, jak spadochrony.

Dzewo [drzewo], jak leży w lesie takie ścięte, to go nie wolno ukraść.

Parasorki nie wolno otwierać w domu, bo się ma pecha.

Cyrk powinien być zabroniony, bo tam męczą zwierzęta.

Świadomość językowa i niezłe rozeznanie, jakie ma dziecko pięcio- czy sześciolatnie w prawidłach języka, pozwalają mu na różne gry słowne, na zabawę brzmieniem i znaczeniami wyrazów. Mały użytkownik polszczyzny rozszyfrowuje sensory, opisuje strukturę jednostek, porównuje zjawiska, rozpoznaje konteksty i sytuację użycia itp. Jednym słowem, zdradza podejście metajęzykowe. Rola lingwisty – co warto podkreślić – jest odgrywana przez dziecko nadzwyczaj często.

– Może być dzewo [drzewo] geleao...

– Genealogiczne. Nooo to jest taki rysunek i tam jest wiadomo, kto jest czyją córką albo czyją babcią, albo wujkiem.

– Mądrala! Nawet nie umie wymówić „ge-ne-a-lo-gicz-ne”. Ale jestem świętny, chyba pójde pracować do radia.

– Niektórzy ludzie mają krzywe nogi, aaa ci, którzy mają prosteee, nazywają się prostakaaami.

– Znienacka można wyskoczyć zza zakrętu.

– Albo filip z konopi.

– Znienacka to można z podskoku i wtedy można kogoś przet... przestraszyć.

– Nie z podskoku, tylko z zaskoku.

Zamkowa może być restauracja. Tam wszystkie kelnerki mogą mieć sukienki na zamek. Jest taki jeszcze prezydent, który się nazywa Krzak [Krzaklewski], bo ma takie krzakowate brwi i włosy.

– Wielki Tydzień jest najpierw bardzo smutny, a potem bardzo wesoły.

– I tam każdy dzień jest wielki.

Bo wszystkie hotele są pod czymś. Na przykład „Pod y... Kasztanem”, „Pod Fiolkiem”, „Pod Kopcem”.

Wpadka to jest wszystkooo, co cię [się] stanie, po czym sie mówi: ooo siiiet! [z ang. *oh sheet*]

– Odpust to jest takie coś, co sie odpuszczaaa.

– Na przykład, jak komuś sie czegoś nie chce już, to wtedy ktoś mówi: „A wiesz cooo, odpuśćże sobie!”

Jak ktoś sie ustawicznie spóźnia do pracy, to wtedy szef go wzywa, no i wtedy ma gabinet strachu.

– Krowy dają mleko, dlatego że one jedzą z trawą takie kwiatki, które sie nazywają mlecze.

– Anooo, a nad rozlanym lekiem nie ma co plaakaaać, nawet jak sie je wyleje razem z kąpielą.

Jak ktoś dostaje tak bardzo dużo różnych szaaans to sie nazywa szansonista.

W mowie dziecka stale ujawnia się jego nastawienie poznawcze. Dziecko zdradza się ze zdobytą różnymi sposobami wiedzą na jakiś temat. Niekiedy jest ona wynikiem dokonywanych indywidualnie przez małego obserwatora porównań, szukania przezeń podobieństw¹¹, czasem efektem niezamierzonych skojarzeń:

– Jeże mają takie same kolce jak... jak ust... jak pusty słonecznik, bez ziarenek.

– Jeż jest też podobny do szczotki, tylko że jeżem sie niczego nie czyści.

Parasol to jest takie coś jakby muchomor.

W zdobywaniu wiedzy pomagają – jak się łatwo domyślić – odpowiednie lektury oraz specjalne audycje radiowe i telewizyjne, upowszechniające osiągnięcia naukowe i popularyzujące język scjentyficzny:

Chmury to są kumulusy. [cumulusy]

[Grzyby] Takie ani rośliny, ani zwierzęta. Som grzyby trujące i... i jadalne.

Jak sie wiewiórka [dzika] da pogłaskać, to znaczy, że jest z nią coś nie tak.

– Nowalijki są bardzo zdrowe, chyba że rosną przy ulicy.

– Wtedy są przyciężkawe i mają dużo metalów.

Jak jest dużo luster w domu, to sie wydaje, sie [że] jest więcej miejsca w domu.

U starych ew [drzew] to kora jest chropowata, a u młodych – gładziutka.

Wirusem sie można zarazić, jak ktoś cie spluje.

– Jakby nie było światła, to by roślinki nie rosły [rosły] ani dzieci.

– Nieee, bo dzieci rosną od jeeedzeeniaaaa, a nie od światła!

– Jakby nie było światła, to by nie było jedzeeniaaaa.

Drzewa to dają liście, a liście dają tlen.

Z dziecięcego punktu widzenia, w świecie nie ma ograniczeń¹², marzenia mogą się ziszczyć, projekty zrealizować, przypuszczenia potwierdzić, wymysły urzeczywist-

¹¹ Por. H. Borowiec, *Analogia i przeciwieństwo jako zasady organizujące językowy świat dziecka w wieku przedszkolnym*, [w:] *W zwierciadle języka i kultury...*, s. 434–444.

¹² Por. przypis 5.

nić, a przynajmniej sprawić radość – w świecie wszystko jest możliwe. Nastawienie hipotetyczne poświadczają przykłady:

- Jak leci się samolotem i jak się wleci w chmury, jak się samolot zatrzyma y..., to można szybko wziąć kawałek chmury i zabrać sobie te... ten kawałek do domu i ucierać tą chmurą podłogę i wszystko.
- Wiem, że nic z tego nie rozumiesz, ale muszę ci coś powiedzieć.
- No, co takiego?
- Jak będziesz leciała samolotem, to lepiej, żeby on się w chmurach nie zatrzymał.
- A dlaczego?
- Nie, no nie mogę z nią! *[z irytacją i rezygnacją w głosie]*
- Wolno sobie jeszcze czarnym pisakiem pomalować ząb, a potem pójdzie się do mamy iii powie się, że ktoś uderzył..., że ktoś wybił mi zęba.
- Ja bym chciała, żebym.... jechać na jakiś rejs i żeby nas piraty porwali jakieś i żeby były jakieś skarby.
- No i może jeszcze śpiewające syreny?! *[z ironią]*
- No jak by był jakiś pan syren przystojny, no czemu nie?!

Nastawienie kreatywne nierzadko zyskuje wymiar estetyczny czy wręcz poetycki:

Obłoczki to są dzieci dużych chmur.

Wiewiórki to są takie rudeee... szybkie dziewczynki.

Króliczki to są takie ładne dziewczynki.

– A jest taka jedna choroba, której się... na nią nie ma lekarstwa, a i tak wszyscy na nią lubią chorować.

– Ale co... o... o czym ty w ogóle mówisz?

– Takaaa chorobaaa brrrdzo zarażnaaa, to się nazyyywaaa miiilooość.

Nowalijki, konwalijki i lilijki. To jest takie ładne słowo.

Ogląd świata w wypadku dzieci daleki jest od uproszczeń, nie jest oglądem zgodnym, jednakowym, prowadzącym do takich samych uogólnień. Dyferencjacja odbioru rzeczywistości dotyczy dziecka jako członka różnych grup społecznych (rodzinnej, przedszkolnej, podwórkowej) i jego uczestnictwa w wielu sytuacjach. Zróżnicowane podejście może się wyrażać nie tylko składniowo i leksykalnie, ale także za pośrednictwem ekspresywnej intonacji:

- I tydzień się składa z siedmiu równych części.
- Nnno, no nie bardzo, booo y... ponie... booo niedziela i sobota są teraz takie... takie krótkie, a poniedziałek taki długi [długi].
- I tam [w hotelu] nie trzeba sprzątać, bo tam jest pani, co sprząta i ścieli łóżko.
- A ty myślisz, że za to nie trzeba płacić?!
- Jeszcze nie wolno nic zjeść z l... lodówki ani wypić.
- A poza tym yyy... zakonnice yyy... to są yyy... całkiem normalne kobiety i mogą nawet autem jeździć.
- Nooo, nie żartuj!

- [nauczycielki] Sprowadzają do pokoju nauczycielskiego swoich narzeczonych i sie całujom.
- Nie, nie, no teraz to już przesadziłaś!!! [z oburzeniem]

Bywa, że ścieranie się sądów, dowodzenie racji, ujawnianie swoich punktów widzenia trwa niekiedy bardzo długo, dając w efekcie tekst sporych rozmiarów jednolity gatunkowo, na przykład dyskusji.

- Co to jest prawo?
- Prawo? Ale do czego prawo?
- To na przykład... to, co.... czegoś nie można robić.
- Prawo jest też takie, że nie wolno dziecka uderzyć.
- A klapsa dostać wolnooo?
- Chyba też nie, bo to jest bicie!
- No a jak dziecko jest niegrzeczne, no to chyba musi dostać klapsa?
- N... no i właśnie o to chodzi. Takie jest prawo...
- A wszyscy i tak dostajemy.
- Prawooo jest po to, żeby wiadomo było, że... co jest dobre, a co złe. Bo niechtórzy ludzie som gupi i nie mogom sami odróżniać.

Wśród wielu ujęć przedmiotu zauważa się u dzieci ujęcia funkcjonalne. Mali obserwatorzy akcentują użytecznościowy charakter rzeczy, wskazują na określonej czegoś przydatność, na potrzebę praktycyzmu w życiu i celowości. Funkcjonalny punkt widzenia pozostaje w ścisłej korelacji z widzeniem rzeczy jako wartej polecenia innym, a więc poradą.

- Ludzie sie także zbierają, jak jest jakaś fajna impreza na rynku.
- Szczególnie jak nie trzeba wy... sprzedawać biletów i wydawać pieniędzy!
- Popatrzcie – nie jestem pewna, czy to właśnie zostało powiedziane – największe zebranie ludzi to jest tam, gdzie coś dają za darmo!
- Jak w tramwaju nie masz biletów, to... to jak cie pan złapie, to wtedy musisz [musisz] sie do niego ładnie uśmieeechnąć i życić... i życzyć mu milego dnia.
- Złoto i diamenty to... to są takie czarodziejskie rzeczy, którymi można zaczarować kobieeety.
- Ak [jak] bym jakiś ci wiersz napisał, to by ci nie wystarczyło? Albo bym ci kwiatka przyniósł?!
- Jak się wsadzi ciasno pączki do jednej siatki, to potem... to syskie się potem posklejają w wielką słodką kupę.
- Dzisiaj pani ukryła kamere i dzieci.... I może teraz jest kamera ukryta?
- Eee tam! Pani nam tylko tak wciska, żebyśmy byli grzeczni, jak nas nie pilnuje. Nie wypada też kerneurowi [kelnerowi] podłożyć noge. Bo jak sie wywali z czymś jedzeniem, to małe piwo, a jeszcze jaaak... a jeszcze jak z naszym jedzeniem, to nie mamy co jeeeść.
- Lusterkami można zaczepiać dziewczynki.
- Rustra są na niektórych skrzyżowaniach, żeby można było zobaczyć, czy sie ma brudny samochód czy nie.

W wyniku dociekliwych obserwacji życia i świata, rozważania rzeczy i chwytania jej istoty oraz głębszego analizowania zasad obowiązujących w ludzkiej społeczności i całym otoczeniu, dziecięcy obserwator dochodzi czasem do ogólniejszych refleksji. Przyjęcie przezeń postawy filozoficznej potwierdza się w następujących ilustracjach:

- Samodzielność to jest wtedy, jak ktoś się wyprowadzi... wyprowadzi od rodziców i żyje sam.
- A potem się okazuje, że takie to jest proste.
- Moja siostra co... codziennie przychodzi do rodziców po pieniądze.
- Kto jest samodzielny, to niczego nie potrzebuje... żadnych ludzi i jest sam. A ja nie chce być taki całkiem samodzielny.
- Tak się wydaje, że te rośliny [rosiczki] są ładne, a jak się zbliżysz za blisko, to chaps! Takie cwaniary, już po tobie!
- Trochę jak kobiety, nie?
- W tłusty czwartek nikt się nie odchudza.
- Na odchudzanie jest potem cały wielki postój. [post]
- Za kogo można się przebrać w karnawale?
- No za Adama Małysza! Mówię wam! Wąsik, gogle, kombinezon.
- W tym roku to najmodniejszy był „Pan Tadeusz”. Telimeny czy jakoś.

Wyniki obserwacji bywają podawane przez dzieci z uwzględnieniem nadrzędności prawdy jako bezwyjątkowej zasady porządkującej¹³. Prawda wiązana jest z obiektywnością bytu. Tematy (i byty wskazywane za ich pośrednictwem) z jakichś względów i dla kogoś innego (osoby dorosłej) niewygodne są w dziecięcych wypowiedziach obecne i traktowane tak samo jak pozostałe.

Mój tata jest kierowcą w firmie. Wozi lekarstwa i bandaże, ale najczęściej to wozi żonę szefa na zakupy.

– A mi się to... zawsze mi się w kościele nudzi, dlatego zawsze, jak się kończy msza, to uciekam.

– Innym to się te... chyba też nudzi, bo jak się kończy msza, to wszyscy tak waaalą do tego wyjścia!

Wyjść ewakuacyjnie. Dobrze! Wielka ewakuacja od babci z imienin, no bo nudy trochę.

Mydło się kupuje w sklepie albo się wynosi z pracy.

Mój tato chce [chce] powieści [powieści] sobie lustro na... nad łóżkiem, bo żeby [żeby] w nocy wiedzieć, czy ma... czy mama się nie rozkopała.

[nauczycielki w pokoju nauczycielskim] Pałają sobie papierosy, nikt nie widzi, i one szybko, jak ktoś przychodzi, ukrywają.

¹³ Temat ten rozwinęłam w pracy: B. Boniecka, *Widzenie świata i jego prawidłowości. Dziecięca logika i prawda*, [w:] *Składnia, stylistyka, struktura tekstu...*, s. 46–59.

Wydaje się, że zaprezentowane tu postawy dzieci wobec rzeczywistości, omówione sposoby pojmowania i analizowania świata dowodzą wykraczania przez nie daleko poza tematykę i problematykę uznaną przez różne autorytety za właściwą, stosowną, odpowiednią do wieku przedszkolnego. Dziecko uczestniczy obecnie w życiu społecznym prawie na równi z dorosłymi: ma dostęp niemal do wszystkiego, korzysta z podobnych co dorośli źródeł informacji.

Z pewnością obchodzi je każdy szczegół codzienności, zauważa to, co obiegowe, rozpoznaje standardy, rejestruje nowości, obserwuje zmienność rzeczy, dostrzega różnice między tym, co powszechne, a tym, co indywidualne i osobiste, potrafi rozpoznać zachowania i działania oficjalne i nieoficjalne, wychwytuje ekspresję i biologiczność w języku, a także sytuacyjność użycia słowa.

Niewątpliwie dziecko jest świadome wagi komunikatywności i kontaktowości międzyludzkiej. Poczucie równości z innymi rozmówcami ułatwia mu zarówno współpracę językową¹⁴, jak i współzawodnictwo w tym zakresie. Dzięki temu właśnie mogą się wykształcić wielorakie, odmienne punkty widzenia licznych obserwatorów, jednocześnie też mogą się przenikać i uzupełniać ujęcia rzeczy subiektywne i obiektywne, właściwe zarówno wielu podmiotom mówiącym, jak i jednemu nadawcy.

Ze sposobu przedstawiania rzeczy przez dzieci jako członków grupy bardzo zbliżonych pod względem wieku oraz tak samo otwartych, naturalnych i spontanicznych wynika, że dążą one przede wszystkim do konkretyzacji tego, co nazbyt dla nich abstrakcyjne¹⁵, poza konkretnością akcentują praktyczność i funkcjonalność, analizują możliwości i wszystko poddają ocenie, zapamiętują reguły, widzą wyjątki, dokonują syntez, zmierzają ku prawdzie, cieszą się z tego, co wiedzą, w poznawaniu rzeczywistości są w równiej mierze odtwórcze co twórcze. Ich działania językowe i myślowe pozostają konsekwentnie potoczne¹⁶ i po dziecięcemu dziecięce.

¹⁴ M. Kita, *Modułowa konstrukcja rozmowy*, [w:] *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*. Tom VI, red. Z. Krączyńska i Z. Zagórski, Poznań 2001, s. 7–16.

¹⁵ Jest to główna cecha definicyjna potoczności. Zob. W. Lubaś, *Istota potoczności*, „Biuletyn PTJ”, 1983, z. XI, s. 85–90.

¹⁶ T. Zgółka, *Styl potoczny jako narzędzie myślenia potocznego*, [w:] *Systematyzacja pojęć w stylistyce. Materiały konferencji z 24–26 IX 1991 r.*, red. S. Gajda, Opole 1992, s. 87–94.

